Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 103 **Kraków, Piątek dnia 14 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Dnia 22 kwietnia wydajemy numer świąteczny naszego dziennika (około 20.000 egzemplarzy), zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie, oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nietylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

Przyszła bitwa morska.

II. Wynik bitwy zależy nie tylko od ilości i jakości okrętów, ale w wyższym może jeszcze stopniu od wyćwiczenia załogi i od zdolności strategicznych dowódzców.

Pod tym względem wyższość Japończyków jest olbrzymia. Załogi ich okrętów składają się z zawodowych marynarzy, — ½ części ludności japońskiej żyje na wodzie, — wyćwiczonych doskonale, a w dodatku obytych w wojnie, w ciągu obecnej kampanji. Takich marynarzy, jak japońscy, można wogóle znaleść tylko w Anglji i w krajach skandynawskich. Również oficerowie stanowią korpus wyborowy. O ich nieustraszonej odwadze i pogardzie śmierci wiemy z przebiegu wojny z Rosją,—ich techniczne wykształcenie stoi na najwyższym stopniu wiedzy spółczesnej. A trzeba pamiętać, że wobec niesłychanie skomplikowanego mechanizmu nowożytnych okrętów wojennych, kierować nimi mogą, zwłaszcza w bitwie, tylko pierwszorzędni mechanicy, ludzie o nerwach niezmiernie czułych i pewni każdego obrotu tego labiryntu maszyn, który wypełnia wnętrze każdego statku. Na ich czele stoją tacy wodzowie jak Togo, Kamimura, Uriu, Dewa i Kataoki, którzy wszyscy złożyli już dowody nadzwyczajnego męstwa i niepospolitych zdolności strategicznych.

Cóż może Rosja przeciwstawić Japończykom?

Najlepsi marynarze rosyjscy albo wyginęli, albo są w niewoli japońskiej. A ma ich Rosja wogóle nie wielu, bo nie posiada licznej ludności nadmorskiej, jedynej, która może dostarczyć dobrych majtków. Ludność pomorską czysto rosyjską, znaleść można tylko w gubernji archangielskiej i na tak zwanym marmońskim brzegu, nad Oceanem Północnym. Ale mieszkańcy tych zimnych krain dostarczyliby załogi zaledwie dla jednego pancernika. Finlandczykom, Estom i Łotyszom rząd nie ufa, podobnie jak krymskim Tatarom, którzy również mieszkają nad morzem. Więc też załogi okrętowe rekrutują się po większej części z ludzi, którzy morza nigdy nie oglądali i z żywiołem tym wcale nie są oswojeni.

Na okrętach Rożdiestwieńskiego przeważają albo rezerwiści starszych lat, albo nowozaciężni rekruci, obie kategorje najmniej wyćwiczone. Korpus oficerski składa się z ludzi młodych, niedawno wypuszczonych z akademji marynarskiej, którzy pierwszy raz znajdą się w ogniu. Pod żadnym zatem względem nie mogą mierzyć się z Japończykami.

Gdyby więc rezultat bitwy morskiej zależał od obliczenia obustronnych walorów wojskowych, zwycięstwo i to stanowcze Japończyków nie ulegałoby żadnej wątpliwości.

Tylko, że w bitwie morskiej wchodzi w grę znacznie silniej niż na lądzie element przypadku. Mina podwodna zaniesiona pod okręt przez falę, szczęśliwie wyrzucona torpeda, mogą sprawić daleko straszniejsze zniszczenie, niż pociski działowe. I tę ewentualność należy zawsze brać w rachubę, gdy się rozważa szanse powodzenia na morzu.

Mimo to jednak, wszystko każe przewidywać, że Japończycy pokonają Rosjan, bo niema żadnych danych pozytywnych do przeciwnego przypuszczenia.

Co się tyczy następstw bitwy, to są one daleko groźniejsze dla Rosjan, niżeli dla Japończyków. Flota rosyjska rozbita, rozproszona, odłączona od statków węglowych, staje się igraszką wichrów i bałwanów morskich i nie wie, dokąd się schronić. Każdy okręt rosyjski, uszkodzony, któryby zawinął do neutralnego portu, po 24 godzinach musi uledz rozbrojeniu; na całej zaś przestrzeni od Singapore do Władywostoku niema ani jednej przystani, gdzieby Rosjanie mogli choćby tylko parę dni spokojnie pozostać. Natomiast Japończycy posiadają całe mnóstwo wybornie uzbrojonych i zaopatrzonych portów, do których mogą się nawet po porażce schronić — i uszkodzenia wygodnie naprawić.

W końcu, na jedno trzeba zwrócić uwagę. W interesie Japończyków leży stoczyć bitwę jak najbliżej ich wojennej podstawy, t. j. albo blizko Formozy, albo przy archipelagu japońskim. Dlatego należy przyjmować z największem niedowierzaniem wszystkie wiadomości o bitwach i potyczkach, rozsyłane obecnie przez angielskie i holenderskie ajencje.

Dola materjalna duchowieństwa.

Ustawa z dnia 19 września 1898 i nowe przedłożenie o dotacji duchowieństwa katolickiego. — Wikarjusze.— Kwinkwenja. — Emerytura. — Motywy ustawy. — Termin wprowadzenia jej w życie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Na posiedzeniu wtorkowem Izby poselskiej rząd wniósł przedłożenie, zmieniające i uzupełniające ustawę z 19 września 1898 r. Dz. U. P. o dotacji duchowieństwa katolickiego.

Według § 2 tego przedłożenia proboszczowie galicyjscy we Lwowie i Krakowie będą otrzymywali 2400 koron rocznie i kwinkwenia, w miejscowościach powyżej 5000 mieszkańców 1800 koron i kwinkwenia, w innych miejscościach 1600 koron i kwinkwenia. Księża-wikarjusze będą otrzymywali we Lwowie i Krakowie 1100 koron, w innych miejscowościach 1000 koron i wszędzie kwinkwenia.

Nawiasem mówiąc, przedłożenie rządowe — jak zwykle przedłożenia rządu austrjackiego i wypracowania biurokracji wiedeńskiej — upośledza pod względem materjalnym duchowieństwo galicyjskie na rzecz duchowieństwa innych prowincyj. Proboszcz w zamożnej wsi Dolnej Austrji będzie pobierał 1800 koron, podczas gdy proboszcz ubogiej wiosczyny Podkarpackiej dostanie o 2000 koron mniej. Toż samo proboszczowie w Czechach, na Morawach, na Śląsku i w Górnej Austrji będą pobierali o 200 do 400 koron więcej, niż proboszczowie galicyjscy, choć ci sprawują obowiązki kapłańskie w kraju uboższym i w klimacie surowym, który naraża na choroby, na konieczność zaopatrywania się w cieplejszą, a więc droższą odzież.

Emerytura księży będzie wynosiła dla proboszczów do 10-go roku sprawowania służby kościelnej 1000 koron, do 20-go roku 1200 koron, do 30-go roku 1400 koron, do 40-go roku 1600 koron, po 40-tym roku służby 2000 koron. Ekspozyci będą otrzymywali w tym samym stosunku 800, 1000, 1200, 1400, 1600 koron, wikarjusze 800, 900, 1000, 1100 i 1200 koron.

§ 2 a zastrzega, że ekspozyci będą otrzymywali do pensji wikarjusza dodatek 400 koron rocznie. Taki sam dodatek otrzymują kaznodzieje katedralni, członkowie kapituł kolegjackich, sprawujący obowiązki duszpasterskie, wikarjusze katedralni i inni duszpasterze przy kościołach katedralnych i kolegjackich, o ile minister wyznań uzna ich posterunki służbowe za potrzebne dla duszpasterstwa podczas wprowadzania w życie niniejszego prawa. Wikarjuszom, którzy dotąd prowadzili osobne gospodarstwo domowe, przyznaje § 2 b. dodatku 200 koron do najniższego dochodu rocznego.

§ 2 c. przyznaje kwinkwenia księżom świeckim w służbie kościelnej: po pięciu latach (jeszcze przed wydaniem niniejszego prawa) 100 kor., po dalszych pięciu latach 100 koron, po każdych dalszych 10 latach 200 koron aż do 40-go roku służby włącznie.

Paragrafy 2 d. i 2 e. wskazują drogę uzyskania kwinkweniów i powody, z racji których można je utracić.

Dalsze paragrafy mówią o prowizorach i o emerytach, którzy wyjątkowo na podstawie decyzji ministerjalnej mogą uzyskać wyższe zaopatrzenie roczne, lecz nigdy wyżej, niż 2200 koron dla emeryta-proboszcza i 1200 kor. dla emeryta-wikarjusza.

W artykule III zawarto postanowienia, że owa ustawa będzie wprowadzona w życie częściowo od 1 stycznia 1906 r. aż po dzień 1 stycznia 1912 roku.

W porównaniu z ustawą z dn. 19 września 1898 roku proboszczowie w Krakowie i Lwowie zyskają dzięki nowej ustawie po 400 kor., wikarjusze po 300 koron; w miastach wyżej 10.000 mieszkańców, na Podgórzu i w Białej proboszczowie po 200 kor., wikarjusze po 300 koron; w miejscowościach wyżej 5.000 mieszkańców i w innych miejscowościach proboszczowie po 400 koron, wikarjusze po 300—400 koron. Podwyżka emerytury jest jeszcze znaczniejszą: u proboszczów wynosi aż do 10-go roku 100—200 koron, do 10-go od 100 — 300 koron, aż do 30-go roku od 150—400 koron, aż do 40-go od 200—500 koron, po 40-ym roku od 400—800 koron, dla ekspozytów 350, 500, 650, 800, 900 koron, dla wikarjuszów 350, 400, 450, 500 kor.

Rząd w objaśnieniach, dodanych do ustawy, przyznał, że ustawa z d. 19 września 1898 r. nie spełniła pokładanych w niej nadzieji, bo dola materjalna duchowieństwa jest licha. Rząd w obecnem przedłożeniu chce wynagrodzenie duchowieństwa unormować odpowiednio do lat służby, co odpowiada zasadom sprawiedliwości. Ponieważ atoli koszta podwyżki wyniosą 9,300.000 koron rocznie, przeto musi tę podwyżkę rozłożyć na lat sześć, by nie obciążyć odrazu budżetu. Rzecz prosta, że wikarjusze i emeryci będą przedewszystkiem uwzględnieni.

Z Królestwa.

Dąbrowa Górnicza 10 kwietnia 1905.

Korespondencja „Głosu Narodu“.

Wczoraj Dąbrowa witała nowych gości; o godz. 8 wieczorem przedefilowała przez miasto z muzyką na czele nowa kompanja piechoty i kawalerji: dragonów i zaszczytnie znanych przy uśmierzaniu rozruchów, kozaków; dziś już znacznie ciszej wkroczyły nowe oddziały. Zewnętrzny wygląd Zagłębia przybiera coraz więcej pozór obozu wojskowego: krąży masa patroli, tu i owdzie na podwórkach pourządzane prowizoryczne postoje oddziałów kawalerji; kozacy sielankowo rozwieszają na sznurach świeżo wypraną bieliznę, czyszczą i karmią konie, grają na harmonjach i t. p., wogóle gospodarują, jak w koszarach. Mimo, iż dla zabezpieczenia spokojnego używania dóbr doczesnych lubujemy się sielankowo-wojskowemi scenami, o spokój, pojęty w europejskiem tego słowa znaczeniu, bardzo trudno. Rozboje, napady, obdzierania są rzeczą powszednią. Bez rewolweru po godz. 9 wieczorem jest wprost niepodobieństwem wyjść gdzieś lub wyjechać. I nie dziw: po ostatnich strejkach nędzy przybyło, spotykam twarze wygłodzone, ponure, wynędzniałe, a zarazem dzikie. W dzień minie cię spokojnie, w nocy — uderzenie nożem; a gęsto snujące się i porozstawiane patrole, zapytacie? Dalibóg trudno wytłómaczyć sobie, co się z nimi dzieje w chwi-

lach rzeczywistej potrzeby, poprostu wiatr gdzieś zwiał. W dzień przyjazdu mego tuż przy samym dworcu kolejowym, o godz. wpół do 10 wieczorem obdarto jakąś kobietę, zabrano jej literalnie wszystko i pokrajano nożem, a do obrony nie znalazł się ani jeden policjant, ani jeden patrol, a może, może zbyt zbratały się z miejscową ludnością, bo dla tych to względów zabierają stąd dawniej przybyłe oddziały wojskowe, a przysyłają nowe. O tem zbrataniu się opowiadają różne szczegóły i dobre i złe. Wolę opisywać dobre. To co opowiem może zakrawać na kaczkę dziennikarską, ale wierzcie mi, że w tych dziwnych czasach tutaj o sensacyjne prawdy nie trudno.

Podaję Wam 2 wypadki zupełnie stwierdzone: 1) Wachmistrz pułku piechoty złapał jednego z podwładnych mu żołnierzy, na sortowaniu pism nielegalnych. Żołnierz bez namysłu wystrzałem z rewolweru położył wachmistrza trupem, a sam »zwiał«, to znaczy uciekł. 2) Patrol konny, krążący po okolicy, spotkał konnego dragona, zachowanie którego wydało się patrolowi podejrzanem. Badany spiął konia ostrogami i starał się umknąć, lecz koń nie dopisał i biedny żołnierzysko, obładowany również nielegalnemi pismami, dostał się w ręce władz. Sądzę, iż niezadługo p. Kronenberg, naczelnik powiatu będzińskiego, znany ze swych państwowych zasług, zacznie przemycać nielegalne pisma.

Na dziś zapowiadały się rozruchy w kopalni «Flora» z powodu wydalenia kilku robotników, którzy niedawno «wyprowadzili» jednego z nadzorców kopalnianych. Zawezwano wojsko, lecz do rozruchów nie doszło, ponieważ zarządowi udało się w sposób taktowny wytłómaczyć robotnikom niestosowność ich żądań.

Mówią tutaj coś o zaburzeniach, mających się odbyć w maju, lecz wątpię, czy dojdzie do czegoś poważniejszego, bo robotnicy są zbyt zgnębieni materjalnie i moralnie, aby byli zdolni do «czynu», opiewanego przez bardów z *Naprzodu*, a pociągającego za sobą nędzę i deprawację moralną.

Krąży wśród robotników jakaś odezwa socjalno-demokratyczna Kr. Pol. i Litwy, wymyślająca P. P. S. Nie miałem jej w ręku, więc i treści nie przytaczam. Wogóle pp. socjaliści różnych gatunków tak pomącili swemi odezwami i pismami te biedne umysły robotnicze, że wczoraj sam słyszałem, jak w gromadce asystującej wkraczającemu wojsku z muzyką, odezwał się głos: «przyszli, aby zrobić porządek z tymi psiakrew panami, co to rozlepiają różne odezwy». Straszne, bolesne, ale niestety, prawdziwe!...

Z. Bończa.

Za Wyspiańskim.

Wobec bliskiej decyzji Rady, co do oddania teatru w dalszą dzierżawę, dajemy głos w tej sprawie jednemu z wybitnych przedstawicieli młodszej krytyki i publicystyki, panu Adamowi Siedleckiemu, naszemu b. współredaktorowi; głos ten odbija wiernie opinję szerokich kół literackich naszego miasta. Kwestję przyszłej dyrekcji rozbierzemy osobno w artykule redakcyjnym.

* * *

Inteligencja Krakowa odbywa w tej chwili teoretyczne głosowanie na przyszłego dyrektora Krakowa.

Wezwany łaskawem zaproszeniem *Głosu Narodu*, składam mój głos za Wyspiańskim.

Głosuję za nim, nie dlatego, bym innych kandydatów uważał za nieodpowiednich, lecz dlatego, iż Wyspiańskiego uważam za najlepszego.

Nie tylko w zestawieniu z obecnymi współzawodnikami, ale za najwybitniejszego pośród wielu innych możliwych.

— Na czem pan opiera swoje przeświadczenie? — zapytał mnie niedawno jeden ze znajomych: — Wyspiański nigdy dyrektorem teatru jeszcze nie był.

Jest to słuszność natury prawniczej; nie mam istotnie t. zw. podstawy dowodu, ale ta okoliczność nie czyni bynajmniej mojego przekonania niesprawiedliwem — jak często zresztą bywa w sprawach prawnych.

Albowiem:

1) Każdy dyrektor teatru musiał być kiedyś człowiekiem nieznanym, gdy po raz pierwszy teatr obejmował.

2) Każdego z nich w tym wypadku obierano na mocy podobnego przeświadczenia intuicyjnego.

3) Bywały wypadki, że intuicja nie zawodziła.

Wspomnijmy choćby p. Pawlikowskiego.

Wspomnienie tem korzystniejsze, że obala przywileje aktorów na obejmowanie dyrekcyj teatralnych.

— No tak... wszystko to tak... Ale widzi pan... Wyspiański... to jest... widzi pan: on jest artystą!

I tu w sprawie kandydatury Wyspiańskiego następuje ów moment, ciekawy psychologicznie a równocześnie groźny.

Ciekawy psychologicznie, bo otwiera w ludziach nader zajmującą skrytkę instynktu zachowawczego *sui generis*. Rzecz ma się tak:

Ani jeden z tych ludzi, którzy będą głosowali przeciw Wyspiańskiemu, nie przeczy wyraźnie, że im większy artysta tem pożyteczniejszy dla instytucji artystycznej. To jest jego świadomością zewnętrzną, świadomością dla honoru wykształcenia estetycznego. Ile razy jednak pomówi sam na sam z własnem sumieniem logiki (taka istnieje), tylekroć rozkłada ręce i mówi z przerażeniem:

— No dalibóg nie sposób, no nie sposób. To przecie artysta.

I wtedy w tem słowie »artysta«, mieści się wszystko: »dziecko«, trochę »narwany«, »niepewny« itd. — wszystkie — zresztą okrawki prawdy.

Gdy go zapytać w tej chwili:

— Zacny panie, ale czy może być kiedy prawdziwie dobrym dyrektorem teatru — nie artysta?

— Nie może! — odpowie: — ale... ale...

Owe: »ale«... sprowadzają się do sprawy materjalnej.

Dziś opinje przyszłych głosujących w Radzie miasta złożyły się już w formułę: »gdybyśmy Wyspiańskiemu mogli dać 200.000 koron rocznie, to nie wahalibyśmy się ani na chwilę, niech bierze teatr — i jesteśmy upewnieni — nie ma wtedy lepszego ponad niego kierownika, ale inaczej narazimy go tylko na straty... Lepiej niech już będzie teatr gorszy, a niech człowiek wielki nie traci«.

W tej formule złożono ofiarę wszystkim bogom:

1. Wyspiańskiemu przyznano, że jest najartystyczniejszym współzawodnikiem.

2. Dobremu swemu sercu otwarto bramy dla altruizmu.

3. Nie sprzeniewierzono się też i swemu instynktowi zachowawczemu.

Atoli — równocześnie — w sposób krotofilny pozamieniały się role.

Rolą kandydata o teatr (więc i p. Wyspiańskiego) jest dbać o sprawę swoich zysków i strat. Rolą Rady miejskiej jest dbać o najlepszego kierownika dla sztuki w teatrze.

Tymczasem zaś w skombinowanej powyżej formule o losy sztuki dba tylko p. Wyspiański, a nad sprawą jego osobistych finansów rozprawia Rada miejska. Czyli naodwrót, jak być powinno.

A jakże się przedstawia ta sama sprawa w świetle rozumu chłopskiego?

Stracić na teatrze może zarówno artysta wielki, jak i zwyczajny kupiec. I to jest naprawdę nie nasza sprawa: straci czy nie.

Naszą sprawą jest wyszukać dla teatru artystę, zapalonego do sceny. Jeżeli taki artysta

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

38

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XIX.

D. 11 października 1791 r.

Dzisiaj rano poczta przyniosła dwa listy dla moich obcych gości. Ponieważ chciałam widzieć, jakie zrobią wrażenie, przeto zaniosłam je sama do pokoju pani Letellier.

Zastałam matkę i córkę razem, jedną z książką, drugą z haftem w ręku. Spostrzegłszy listy w mej dłoni, podniosły się szybko.

— Niech je pani da mnie — zawołała córka, a twarz jej rozpromieniła się na chwilę błyskiem radości.

— Od kogo... od twego ojca? — spytała *madame*, z pozorną obojętnością, którą mnie jednak z tropu zbić nie zdołała.

Młoda dziewczyna potrząsnęła głową i słodki, chociaż smutny, uśmiech zaigrał na jej ustach.

— Od... — zaczęła i urwała, na znak matki, czy też przez wstydliwość dziewiczą, tego powiedzieć nie mogę.

Madame podeszła do okna; odczułam, że powinnam wyjść.

Nie dowiedziałam się tedy niczego, prócz tego, że *mademoiselle* ma wielbiciela i że umie się uśmiechać.

Dnia następnego nie uśmiechała się już wszakże. Była bledsza niż zazwyczaj i jakby przygaszona.

— Słaba jest — żaliła się *madame*; — chodzenie po schodach męczy ją bardzo.

— Aha — pomyślałam; — pierwsze posunięcie na szachownicy; teraz już bieg rzeczy szybko się rozwinie.

Popołudniu zdarzył się fakt, który nie jest pozbawiony poważnego znaczenia, jeżeli *madame*, jak przypuszczam, zna tajemnicę ukrytej alkowy.

A mianowicie: — W ogrodzie leży biały kamień, z gruba ociosany, ale bez napisu. — Oznacza on grób Honory Urquhart. W znaczenie tego kamienia również i to ze słusznych powodów, nie wtajemniczaliśmy nikogo niepowołanego. Oprócz mnie zatem, nikt w domu nie mógł pani Letellier objaśnić, gdy przechadzając się po ogrodzie, przystanęła i zapytała, co ten kamień znaczy. Zauważyłam to z okna, pośpieszyłam na dół i zastałam ją jeszcze na tem samem miejscu.

— Pani się dziwi, po co tu ten kamień? — spytałam swobodnym tonem, aby zrazu nie budzić w niej podejrzeń, poczem spojrzałam na nią przenikliwie i dodałam poważnie: — To kamień grobowy; — zwłoki spoczywają pod nim w ziemi.

Drgnęła i zamknęła oczy. Tym razem nadzwyczajna jej moc panowania nad sobą, opuściła ją jednakże. Ja zaś z przerażeniem spostrzegłam nagłą zmianę w jej twarzy i musiałam zebrać wszystkie siły, by ukryć własne wzburzenie.

— Przestraszyła mnie pani — były pierwsze słowa, które zdołała wypowiedzieć. — Wszak zazwyczaj nie używa się ogrodu na cmentarz. Czy mogę spytać, kto spoczywa pod tym kamieniem? Może wierny Murzyn, albo koń ulubiony?

— Ani Murzyn, ani koń, — odpowiedziałam i skierowałam się ku domowi, rada w duszy, że ona chcąc się dowiedzieć więcej, sama teraz musi zadawać pytania.

Poszła za mną, jak przewidziałam, spoglądając od czasu do czasu na mnie ukradkiem, ale nie wspomniała już o tym grobie. Zaczęła prowadzić ze mną rozmowę o rzeczach potocznych i usiłowała wszelkimi środkami, jakimi rozporządzała, zdobyć moje zaufanie i zapewnić sobie moją życzliwość.

Pozwoliłam jej mówić, a tylko od czasu do czasu zachęcałam ją słowem lub uprzejmym uśmiechem. Muszę bronić się przeciw podstępom tej żmiji, czuję to dobrze. Jeśli ona rzeczywiście jest tą kobietą, za jaką ją mam, w takim razie nie mogę jej okazać swojej nieufności. Tylko wtedy, gdy mi się uda utrzymać ją w mniemaniu, że może mnie podejść i oszukać, będę w stanie dowiedzieć się przyczyny jej utajonego zajęcia dla pokoju taflowego.

Córka czekała na nas we drzwiach domu. Na widok jej niewinnej twarzy, wiernych oczu, pięknych rysów, ogarnął mnie taki wstręt dla fałszywej, obłudnej kobiety, idącej przy mnie, że najchętniej byłabym rozpostarła nad młodą dziewczyną ramiona, aby tę młodą prześliczną istotę od przewrotności jej ochronić.

Lecz było to zbyteczne. Skoro tylko ujrzały się wzajemnie, wesoły uśmiech rozjaśnił twarz córki, a z oblicza matki mówiła miłość, która przebija się nawet we wzroku tygrysicy. Od tej chwili nie wątpiłam już nigdy, że *mademoiselle* jest istotnie jej córką, dzieckiem z jej krwi i ciała.

— O, mamo — odezwał się słodki głos — taka się czułam osamotniona.

— Moje kochanie drogie — odparła matka tkliwym tonem — nie pozostawię cię już nigdy samej, wyrzeknę się wszelkich przechadzek, dopóki nie wyzdrowiejesz zupełnie. — Otoczyła kibić córki ramieniem, a zwracając się do mnie dodała: — Nie mogę jej wziąć ze sobą, dopóki zupełnie nie wyzdrowieje. Niech pani obmyśli coś, co mogłoby jej przywrócić siły.

Z westchnieniem spojrzała na schody, po których córka jej wejść musiała.

D. 15 października 1791 r.

Kamień w ogrodzie wywiera widocznie wpływ magnetyczny na *madame*. Nieustannie przebywa w pobliżu. Gdy wychodzę zrana, po winogrona do obiadu, ona już jest tam przedemną, spaceruje po ścieżkach, wiodących do owego miejsca i spogląda nieustannie na kamień, jak gdyby chciała, siłą woli zgłębić tajemnicę, która się pod nim ukrywa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sam do nas z tym pomysłem przychodzi, tem lepiej dla nas. Nie jest młodzieniaszkiem, wie co robi, umie ewentualności obliczyć.

O tem, że jest znakomitym znawcą sceny, że dał na to dowody, pisać nie będę. Ubliżyłbym wiadomościom przyszłych głosujących.

A. Grz. Siedlecki.

WOJNA.

Z walk pod Mukdenem.

Uwolniony świeżo z niewoli japońskiej korespondent nowojorskiego *Heralda*, Macculagh, nadesłał telegraficznie do tego pisma szczegóły, dotyczące zajęcia przez Japończyków Talienpu, na północ od Mukdenu, przyczem 5000 Rosjan dostało się do niewoli. Wśród Rosjan znajdował się oddział Chunchuzów, cieszący się sławą żołnierza najdzikszego i nigdy nie ustępującego w boju. I ci jednak zwiesili głowy, gdy w nocy pułkownik japoński Takaszima okrążył do okoła całą pozycję tak, że nikt z niej wymknąć się nie mógł. Od Macculagha zażądano, aby jako Anglik, a więc sprzyjający Japończykom, udał się z białą chorągwią do obozu japońskiego. Macculagh odmówił podjęcia się tego zadania.

Japończycy w dalszym ciągu strzelali i dopiero nad ranem dobrowolnie zaniechali ognia, gdy kapitulacja ze strony rosyjskiej stała się nieuniknioną.

Tego samego jeszcze dnia Macculagh stawiony został przed jenerałem Kuroki.

»Masz pan teraz sposobność przekonania się naocznie, że moje zwłoki nie zostały jeszcze przewiezione do Tokio, jak to w swoim czasie zapewniało pismo, którego pan jesteś korespondentem«.

Kuroki chwalił postawę i męstwo żołnierzy rosyjskich, ale zaznaczył, że kierownictwo wiele pozostawia do życzenia.

Ucisk duchowieństwa katolickiego w Królestwie.

Znane są powszechnie gwałty i bezprawia, jakim podlega duchowieństwo katolickie w zaborze rosyjskim, zmuszone znosić, oprócz samowoli czynowników, różne szykany i ograniczenia »prawne«, stosowane przez władze administracyjne na mocy niezliczonych cyrkularzy i rozporządzeń rządowych.

Jak już wiadomo, komitet ministrów wypowiedział się za zniesieniem »zbytecznych« ograniczeń; w jakim jednak stopniu duchowieństwo katolickie wyswobodzi się z krępujących je więzów, przyszłość dopiero okaże. Ze względu jednak na wypowiedzianą już opinję komitetu ministrów, jeden z kapłanów zamieścił w *Kraju* szereg dezyderatów, podając przytem »Spis rozporządzeń, ograniczających katolickie duchowieństwo i katolicką ludność w Królestwie polskiem«. To zestawienie urzędowych rozporządzeń daje jaskrawy obraz ucisku policyjnego, jakiemu podlega duchowieństwo w zaborze rosyjskim.

Pomijając tak zasadnicze i powszechnie znane ograniczenia, jak zakaz bezpośredniego po rozumiewania się z Rzymem, mianowania przez władzę duchowną księży na etatowe stanowiska, a nawet delegowania wikarjuszy do pomocy bez zezwolenia rządu, surowe kary za ochrzczenie dziecka rodziców prawosławnych i t. p. istnieje moc przepisów, krępujących swobodę osobistą duchowieństwa i oddających je jakby pod jawny dozór policyjny. Dość powiedzieć, że biskupom nio wolno wyjeżdżać z granic djecezji bez zezwolenia władz, a odbywanie objazdu po swej djecezji jest dozwolone tylko za uprzedniem posłaniem właściwym gubernatorom szczegółowej marszruty objazdu. Biskupi nie mają prawa zwiedzać szkółek elementarnych bez zezwolenia dyrekcji naukowej. Księżom zaś jest wzbroniony wyjazd poza obręb parafji — bez specjalnego zezwolenia naczelnika powiatu. W razie zaś nagłego wyjazdu kapłana poza obręb parafji, do chorego, musi on natychmiast złożyć raport o przyczynie wydalenia się naczelnikowi powiatu, ten zaś powinien fakt sprawdzić i przesłać raport gubernatorowi. Przepis ten jest nieraz tak surowo przestrzegany, że strażnicy policyjni, zobaczywszy obcego księdza w danej miejscowości, zatrzymują go na ulicy i żądają przedstawienia paszportu. Księża, pełniący obowiązki parafjalne po wsiach, a będący pod dozorem policyjnym, muszą co dwa tygodnie meldować się starszemu strażnikowi. — Szczególny pod tym względem nadzór jest nakazany podczas odpustów. Rozporządzenie z roku 1873 nakazuje: 1) aby na odpustach byli obecni strażnicy, którzyby rewidowali paszporty księży przyjezdnych; 2) pod osobistą odpowiedzialnością mają księża zawiadamiać naczelnika powiatu zawczasu o odpustach; 3) księża, zauważeni w nieprawomyślnem pod względem politycznym działaniu z okazji odpustów — mają być usuwani z urzędów i najsurowiej karani.

Niezależnie od tych osobistych ograniczeń, znajdują się pod ścisłym dozorem rządu i wewnętrzne sprawy duchowieństwa, przyczem narzucany jest i tam język rosyjski. Biskupom i konsystorzom nie wolno wydawać do podwładnego im duchowieństwa drukowanych odezw. Cała urzędowa korespondencja władz duchownych z podwładnymi, oprócz wypadków, w których prawo kanoniczne wymaga języka łacińskiego, musi być prowadzona w języku rosyjskim. Tak samo korespondencja z władzami rządowemi odbywa się w języku rosyjskim. Nakazano nawet prowadzić w języku rosyjskim książki w kościołach, zawierające notatki o zamówionych nabożeństwach żałobnych. Nadzór rządu nad wszelką działalnością duchowieństwa jest tak ścisły, że nawet aspiranci do seminarjów duchownych mogą być przyjmowani tylko za zezwoleniem gubernatora. Wszelkie reparacje świątyń, choćby najdrobniejsze, wymagają zezwolenia naczelników powiatu. Nawet zamknięcie kościoła sprofanowanego nie może nastąpić bez zezwolenia władzy rządowej. Rekolekcje duchowne dla kapłanów mogą się odbywać tylko pod osobistym nadzorem biskupa i to po uprzedniem zawiadomieniu gubernatora.

Najbardziej jednak charakterystycznem z tych wszystkich ograniczeń jest chyba rozporządzenie, aby duchowieństwo nie nakłaniało do składania ślubów wstrzemięźliwości od pijaństwa. Zabroniono też księżom pod surową odpowiedzialnością zakładania i prowadzenia bractw trzeźwości.

Powyższe ograniczenia dają tylko słabe wyobrażenie o dotychczasowym ucisku duchowieństwa katolickiego przez władze rosyjskie. Rzucają jednak one jaskrawe światło na polityczne czynownictwa moskiewskiego, które siecią ciągłych i na każdym kroku dających się odczuć szykan policyjnych pragnęło stłumić i ograniczyć działalność duchowieństwa katolickiego.

ZE ŚWIATA.

Biskup Favier. W Pekinie zmarł jeden z najdzielniejszych książąt Kościoła katolickiego, ksiądz biskup Favier.

Francuz z pochodzenia, przynosił ciągle chlubę swej ojczyźnie, tej samej ojczyźnie, która od szeregu lat prześladuje coraz to zacieklej katolików, odmawiając im — jeżeli przywdzieli sukienkę zakonną — prawa pobytu na ziemi rodzinnej. Urodził się w 1837 r. w departamencie Côte d'Or, części dawnej, bogatej w wina smakowite prowincji Burgundzkiej.

Wstąpił do zgromadzenia OO. Misjonarzy (Łazarzystów), kongregacji założonej w 1624 roku przez św. Wincentego a Paulo z pomocą bogatej rodziny Gondy, a potwierdzonej w 1632 roku przez papieża Urbana VIII. Łazarzystami zwano ich od kolegium św. Łazarza w Paryżu, oddanego im w 1632 r.

Zwierzchność duchowna wysłała ks. Faviera w 1863 r. do Chin północnych. Wnet został proboszczem w Pekinie. Szybko zapoznał się z wszystkiemi sprawami politycznemi Chin. —

„Jak się pan radca żenił?"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

8 (Ciąg dalszy).

I tego dnia, mimo niezwykłych przejść z powodu nagłego przyjazdu radcy dworu, Malawski jak zwykle wszedł do sklepu pięć minut przed siódmą wieczorem, witany stereotypowo przez subjektów:

— Sługa pana radcy!

— Padam do nóg panu radcy!

I jak zwykle raczył Malawski lekko skinąć głową, i wszedł do obszernej, sklepionej sali, mrocznej mimo czterech gazowych płomieni, przesiąkniętej dymem cygar, ostrym zapachem piwa, trunków, potraw; parowaniem wilgotnych od deszczu ubrań; gorącej od światła gazowego i nagromadzenia się gości.

Wprost drzwi wejściowych do sali, stał pod lustrem długi stół, zajęty każdego wieczora przez starszych oficerów, z których najmłodszy miał co najmniej rangę kapitana sztabu. Z prawej strony od stołu wojskowego siedzieli: notarjusz, fizyk miejski i dwaj starsi adwokaci z lewej strony był stół zastrzeżony dla panów urzędników.

Malawski wszedł na salę krokiem sztywnym, z dumnie podniesioną głową nie patrząc na lewo ani na prawo, dopiero podszedłszy do stołu oficerskiego, rzekł z uprzejmym uśmiechem patrząc na jenerała brygady.

— Dobry wieczór!

I wzamian otrzymał łagodne mruknięcie tego samego słowa.

Gdy zbliżył się do swego stołu i począł się systematycznie rozbierać, wieszał cylinder, zdejmował rękawiczki, rozbierał się z paltota, witając się skinieniem głowy z towarzyszami, dostrzegł w ich oczach i rysach ciekawość. Już wiedzą o Struziku, pomyślał, i mile go to pogłaskało, że on jeden jedyny wie bliższe szczegóły. Czuł, że dzisiaj jest gościem bardzo pożądanym i główną osobą zebrania, to wzmogło jego dumę i ambicję.

— Bombę dla pana radcy — zawołał chłopak usługujący, blady z niewczasu, w zielonym poplamionym fartuchu.

— Jak zwykle — rzucił Malawski.

Usiadł na swem miejscu, podawszy wprzód do uścisku rękę towarzyszom stołu i spytał jak codziennie:

— Jest co nowego, panowie?

— Czekaliśmy właśnie na pana radcę — przemówił Trawiński, radca sądu, siwawy, zasuszony człowiek z przymrużonemi oczyma — pan nadinżynier Hollmann obiecał ciekawą nowinę.

Wszyscy spojrzeli na nadinżyniera, który kręcąc krótko strzyżoną, siwą brodę, uśmiechał się, patrząc w znaczący sposób na Jeżewicza, radcę prokuratorji, otyłego człowieka z dobrodusznym wyrazem na szeroko rozlanej twarzy, ozdobionej małymi, ciemnymi wąsikami. Radca prokuratorji, flegmatyk, człowiek dobry, był przedmiotem konceptów towarzystwa, nietylko z powodu powolności i roztargnienia, ale i głośnej uległości dla swej żony.

— Znów pan nadinżynier coś wymyślił — westchnął Jeżewicz i nadpił piwa.

Te słowa wymówione żałośnie, wprawiły wszystkich w dobry humor, nawet poważny i zazwyczaj smutny radca sądu wyższego, Pagórecki, uśmiechnął się lekko i zachęcał:

— Panie nadinżynierze, opowiedz pan.

Ubodło to Malawskiego, iż towarzystwo przenosi anegdotę nad wiadomość o przyjeździe radcy dworu i nachmurzony milczał.

— Zanim opowiem autentyczną historję z wczorajszej nocy — zaczął nadinżynier — wpierw zechce pan radca zaspokoić naszą ciekawość.

— Tak, tak — mruczeli inni.

— Ależ ja nic nie wiem — mówił rozpromieniony Malawski — i nie wiem, o czem pan nadinżynier myśli.

— No, no, wiemy wszyscy, a nawet całe miasto — wmieszał się do rozmowy radca Trawiński — że przyjechał Struzik, radca dworu i powierzywszy pakunki portjerowi hotelowemu, sam wprost z koleji pojechał do was.

— A, o Struziku mówicie panowie — starał się okazać obojętnym — istotnie przyjechał dzisiaj i najpierw był u mnie — podniósł głowę wyżej, patrząc nie bez dumy na towarzyszy.

— Hm... zapewne nadradcy Wadowskiego nie było w biurze — odezwał się nadinżynier.

— Ten sobie używa — dodał radca Jeżewicz — polowanie, wint, zabawa... temu jak w raju.

— Do czasu dzban wodę nosi — rzekł sentencjonalnie radca Pagórecki — znałem jednego starostę, także hulał, bawił się, polował, romansował, aż tu dyscyplinarka i pana starostę przeniesili do obskurnej mieściny. Nie życzę nadradcy Wadowskiemu nic złego, ale... — tu spojrzał na Malawskiego, który miał minę tajemniczą — ale dzisiejsza wizyta radcy dworu nie wróży nic dobrego. Czy tak panie radco?

Malawski ubrał swą twarz w powagę i podkreślając słowa odpowiedział:

— Tajemnica urzędowa... rozumiecie panowie... tajemnica!

— A więc dyscyplinarka i przeniesienie — konstatował z żywością Trawiński.

— Sprawa ukończona i przypieczętowana— dodał tonem pewności nadinżynier.

Wśród chwilowego milczenia i picia piwa, przemówił Jeżewicz zwolna:

— Ciekawa rzecz kto będzie następcą?

Wszyscy zwrócili oczy na Malawskiego, który wzruszył ramionami mruknąwszy:

— Alboż wiem?... Przyślą kogoś z dyrekcji głównej... jeśli wogóle tak się stanie jak panowie sądzicie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W 1880 r. został biskupem z siedzibą w Pekinie, gdzie w dzielnicy Peitang — części miasta Cesarskiego — wybudował wspaniałą katedrę katolicką. Poświęcenie owego kościoła nastąpiło dnia 10 grudnia 1888 roku. Obok katedry pomieszczono seminarjum, szkołę i drukarnię, tudzież wielką ochronę dla dzieci, prowadzoną przez Siostry Miłosierdzia.

Gdy w czerwcu 1900 roku rozruchy bokserskie wybuchły w samym Pekinie, ks. biskup Favier energicznie i mądrze bronił katedry i kolonji katolickiej w Peitangu przeciwko napadom bokserów oraz wojsk regularnych chińskich. Prócz europejczyków, którzy nie zdołali się schronić do poselstw, musiał się opiekować pięciu tysiącami chińczyków-katolików. — Sam, rzecz prosta, oręża w ręku nie miał. Do pomocy przysłano z dzielnicy dyplomatycznej 40 marynarzy francuskich i austrjackich pod komendą chorążego Pawła Henry'ego. — Ów chorąży padł zabity przed nadejściem odsieczy. Chińczycy bombardowali Peitang zaciekle z armat i z broni ręcznej. Podkopywali się także z pomocą min. Żywności brakowało; Chińczycy katoliccy padali masami, zginęło ich także dużo od pocisków nieprzyjacielskich; stosunkowo nie wielu z nich wzięło udział w czynnej obronie Peitangu. W trzy dni po oswobodzeniu dzielnicy dyplomatycznej (stało się dnia 15 sierpnia 1900 r.) zdołano także uwolnić Peitang od oblężenia. — Katedra poniosła znaczne szkody podczas oblężenia i po części się zwaliła. Ks. biskup Favier przecież zaraz się zabrał do jej odbudowania i w przeciągu lat trzech doprowadził to dzieło pomyślnie do skutku.

Rząd chiński szanował wysoce ks. Faviera, nadał mu też godność oraz odznaki mandaryna pierwszej klasy.

* * *

Otrucie żony i spalenie jej zwłok. Ludność Monachjum z niezmiernem zaciekawieniem oczekiwała już od dłuższego czasu na rozpoczęcie procesu dra Jana Justyna Braunsteina, wybitnego lekarza, autora dzieł naukowych, wielkiego znawcy sztuki i wirtuoza-fortepianisty. Piętnaście miesięcy trwało jednak śledztwo i dopiero po zgromadzeniu dostatecznych dowodów winy wystąpiła prokuratorja przed sądem przysięgłych z ciężkiem oskarżeniem o oszustwo, fałszowanie dokumentów i o otrucie własnej żony w celu zagarnięcia jej majątku. Dr Braunstein, jak się okazuje, był typowym łowcą posagowym, zawiązał też z kilkunastu kantorami stręczeń stosunki, ażeby mógł wyszukać żonę bogatą. Naturalnie, że kantory nie szczędziły zabiegów, ażeby przystojnego, eleganckiego i wziętego doktora odpowiednio ożenić. Ogłoszenia tego rodzaju ukazywały się często w najpoczytniejszych pismach, nie zabrakło też kandydatek, zwłaszcza wśród przekwitłych już panien niemieckich. Ale dr Braunstein nie odrazu chciał się zdecydować, przez dłuższy czas trzymał »kilka srok za ogon«, łudził kandydatki, pożyczał od nich pieniądze, aż wreszcie wybrał sobie sierotę, pannę Minnę Wege, córkę byłego właściciela dóbr ziemskich, osobę już 36 letnią. Ślub w wielkiej tajemnicy odbył się w r. 1902, a tajemnicę utrzymać pragnął dr Braunstein dlatego, że chciał posiadać w rezerwie inne »narzeczone«. Po ślubie młoda para udała się do Włoch i pani Braunsteinowa nagle zmarła w Lugano.

Lekarze włoscy zrobili sekcję, spisano najzupełniej formalny akt zejścia i czuły małżonek przewiózł zwłoki żony do krematorjum w Gotha, gdzie też zostały spalone. Posag żony, wynoszący 100.000 marek, przeszedł w ręce wdowca, doktór więc zaniechał praktyki i żyłby szczęśliwie, gdyby nie złe języki, które zaczęły coś przebąkiwać o nienaturalnej śmierci nieszczęśliwej kobiety. Po nitce do kłębka doszła też policja do stwierdzenia faktu, że przy obiadach w restauracjach hotelowych, podczas podróży poślubnej dr B. stale wrzucał jakiś proszek do zupy żony. Proszek ten miał ją »wzmacniać«. Jeszcze gorsza wyłoniła się sprawa, że dr B. pisywał listy do rodziny, naśladując charakter pisma żony, a listy takie wysyłał nawet już po stwierdzonej śmierci Minny. Stwierdzono również, że panna Wege, idąc za mąż, pozostawiła sobie rozporządzenie majątkiem, na wypadek zaś śmierci tylko połowę zapisała mężowi, drugą połowę przeznaczając dla siostry przyrodniej. Dr B. przedstawił jednak inną umowę i, jak się okazało, zręcznie sfałszowaną. Na mocy więc wszystkich tych poszlak wysłano list gończy za drem Braunsteinem, który już był w drodze do Ameryki i schwytano go w porę. Oskarżony występuje w sądzie elegancko ubrany, jest pewny siebie, tłómaczenia jego wskazże nie budzą wiary. — Sala bywa od dawna przepełniona, publiczność monachijska głośno manifestuje swoje uczucia względem dra Braunsteina, a wszystkie gazety niemieckie drukują łokciowe sprawozdanie z procesu.

* * *

Marki pułkowe. Z inicjatywy króla Wiktora Emanuela, każdy pułk we Włoszech ma otrzymać swoje odrębne marki pocztowe. Z tego powodu Towarzystwo francuskich filatelistów zwróciło się do ministra wojny Berteaux z prośbą, aby ustanowił także we Francji odrębne marki dla każdego pułku. Minister przychylił się do tego życzenia.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny, Justyna i Walerjana męczenników. W sobotę Ludwiny panny i Anastazji męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 50, zachód przypada o godz. 6 minut 29, długość dnia godzin 13 minut 39.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Bochnia 12 kwietnia. (Składka na młodzież. — Koło T. S. L. — Sodalicja. — Tężec. — Śp. Michał Żułkiewicz).

Składka na studentów z Królestwa powiodła się w zupełności. Złożoną kwotę 250 kor. odesłał komitet do Ak. Związku Pom. Nar. w Krakowie. Ludność składała datki bardzo chętnie, wyjąwszy niektóre jednostki, które obawiały się złożyć jakąkolwiek ofiarę, „aby to przypadkiem nie pobudziło studentów galicyjskich do urządzenia strejku szkolnego" *(sic)*.

*) Dnia 11 bm. odbyło się w Kasynie staraniem Koła T. S. L przedstawienie „Pana Jowialskiego" A. Fredry, które w zupełności się powiodło. W niedzielę ma być staraniem tegoż towarzystwa urządzona wenta gospodarcza, która również doskonale się zapowiada.

*) Na miesięcznem zebraniu Sodalicji Marjańskiej męskiej wybrano prefektem prof. gimn. Edwarda Kozłowskiego. Na wniosek ks. prałata Fr. Lipińskiego uchwaliła Sodalicja zorganizowanie zbierania składek na opuszczone wdowy po żołnierzach Polakach w Królestwie.

*) Zdarzył się u nas jeden wypadek tężca, na który zmarła służąca p. Dobeszów. Lekarze sądzą, że wypadek jest odosobniony i że niema obawy rozszerzenia się epidemji.

*) Dnia 11 w nocy zmarł na zapalenie płuc dyrektor gimn. bocheńskiego, członek rady miejskiej Michał Żułkiewicz. Śp. Żułkiewicz pracował w Bochni od szeregu lat i cieszył się powszechnem uznaniem. Staraniem zmarłego stanęła u nas od dwóch lat bursa dla biednych uczniów gimnazjalnych. *(k)*

Nowy Sącz 12 kwietnia. (Wybory prezesa, jego zastępcy i wydziału Rady powiatowej). Dnia 12 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie wybranych członków Rady celem rozpoznania aktów wyborczych i sprawdzenia wyborów. Po zweryfikowaniu wyborów przystąpiono do wyborów prezesa, jego zastępcy i wydziału Rady powiatowej. Komisji wyborczej przewodniczył dotychczasowy prezes Rady powiatowej p. Głębocki, władzę polityczną powiatową reprezentował starszy komisarz starostwa p. Ossoliński.

Między wybranymi członkami Rady powiatowej objawiły się wyraźnie dwa prądy. Członkowie bowiem z grupy gmin wiejskich usiłowali przeforsować na zastępcę prezesa Rady powiatowej p. Stanisława Potoczka posła na Sejm krajowy, zaś do wydziału Rady powiatowej trzech członków ze swojej grupy, a mianowicie pp. Stanisława Potoczka posła do Sejmu krajowego, Gabryela Połomskiego naczelnika gminy w Zawadce i Józefa Maciuszka naczelnika gminy z Podegrodzia. Członkowie wybrani z gminy miejskiej nowosądeckiej popierali na zastępcę burmistrza dra Barbackiego, do wydziału zaś pragnęli dopuścić tylko jednego członka z grupy gmin wiejskich. Widoki zwycięstwa były po stronie członków Rady z gmin wiejskich.

Do wyborów jednak nie doszło, gdyż reprezentant władzy politycznej powiatowej, nadkomisarz starostwa p. Ossoliński zastrzegł sobie prawo wniesienia protestu przeciw wyborowi jednego członka Rady z grupy gmin wiejskich z powodu fałszywego zapisania nazwiska. Wobec tego członkowie grupy gmin wiejskich oświadczyli, że do czasu wniesienia i rozstrzygnięcia protestu wybory odbyć się nie mogą i opuścili salę obrad.

Sprawa wyboru i protestu jest w mieście przedmiotem ogólnych rozmów.

Kuratorja fundacji hr. Skarbka podaje do wiadomości interesowanym, że z powodu panującej w kraju epidemji mózgowych (meningitis) nie wolno będzie w tym roku rodzicom i opiekunom zabierać z zakładu w Drohowyżu wychowanków podczas feryj Świąt Wielkanocnych, ani też ich odwiedzać.

„Sokół" w Buczaczu. Dnia 25 b. m. odbędzie się w Buczaczu w sali Rady powiatowej o 1-szej w południe licytacja na budowę gmachu „Sokoła", kosztem 59.000 koron.

KRAKÓW, 14 kwietnia.

Hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Wiadomości djecezalne. Ks. Henryk Wędzicha proboszcz w Gruszowie został instutowany na proboszcza w Zabierzowie przy Niepołomicach.

Ceremonje wielkotygodniowe w Katedrze na Wawelu — celebrować będzie w nieobecności ks. kardynała, biskup sufragan ks. Anatol Nowak. — Święcenie Olejów we Czwartek o godzinie 8 rano umywanie nóg starcom o godzinie 11 rano.

Sprawy dobroczynne. Sekcja VI. dobroczynna Rady miejskiej odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego. Z porządku dziennego uchwalono zamianować p. Mikołaja Pronia, aptekarza krakowskiego, radcą dobroczynnym dla I. okręgu ubogich. Następnie uchwaliła sekcja przedstawić Radzie m. wniosek co do przeznaczenia realności pod l. 45 przy ul. Krakowskiej nabytej w grudniu 1902 na własność gminy m. Krakowa, na rozszerzenie miejskiego schroniska dla bezdomnych pod zarządem brata Alberta.

Następnie delegowała sekcja do komitetu mającego w roku bieżącym uchwalić wsparcia z fundacji ś. p. ks. Jerzego Gaffenki, radców miejskich pp.: prof. dra Pareńskiego, Jana Godzickiego, Augusta Miedniaka i dra Henryka Szarskiego.

Wreszcie uchwalono rozdział wsparć stałych i ponad taryfowych i załatwiono kilka spraw administracyjnych.

Manifest autorów dramatycznych. O ile nam wiadomo najwybitniejsi polscy autorowie dramatyczni, przygotowali wspólną deklarację w sprawie dzierżawy teatru miejskiego.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę dnia 15 bm. dramat patrjotyczny, osnuty na faktach historycznych B. Bolesławicza p. t. „Belweder". Do sztuki tej sprawiła dyrekcja nową efektowną wystawę, wobec czego podniesiono nieco ceny biletów. Próby odbywają się już od dłuższego czasu pod osobistem kierownictwem autora, który będzie również obecnym na przedstawieniu „Belweder" będzie powtórzony w niedzielę dnia 16 bm.

Koncert J. Friedmana i dra K. Zawiłowskiego. Podany przez nas niedawno program dzisiejszego koncertu, nie jest zupełny. Razem z innemi polskiemi pieśniami odśpiewa dr Zawiłowski nową, niewydaną jeszcze pieśń prof. Szopskiego p. t. „Daj mi twoje oczy.." do słów ś. p. Kazimiery Zawistowskiej. Pieśń tę przez omyłkę drukarską pominięto w afiszach.

„Kolca" krakowskiego Nr. 2 z powodu nadchodzących Świąt Wielkanocnych, wyjdzie dnia 18 b. m. Małe spóźnienie powetuje Czytelnikom nowe to pismo bogactwem illustracji i bardzo obfitą, a nader humorystyczną treścią.

Odczyt. Chochoł Wyspiańskiego w Warszawie będzie tematem odczytu, który wygłosi w uniwersytecie ludowym p. Andrzej Niemojewski, w piątek dnia 14 bm. o godz. wpół do 6 tej.

W Resursie urzędniczej w sobotę dnia 15 bm. odbędzie się zebranie towarzyskie i koncert. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków Resursy i rodzin tychże bezpłatny.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół lud. i wydz. w Krakowie. W sobotę dnia 15 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku dziennym sprawy odnoszące się do stosunków materjalnych nauczycielstwa. Wydział uprasza członków, by ze względu na ważność sprawy zechcieli jak najliczniej przybyć. Początek o godz. 5½ wieczór.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 14 bm. punktualnie o godzinie 6 wieczorem zagai w auli *Collegium novum* referent starszy radca Mieczysław Szybalski dyskusję na temat już wygłoszony: „O projekcie ustawy względem sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie".

Brak lekarzy w Rosji daje się tak dotkliwie uczuwać, że postanowiono dopuścić do praktyki lekarzy z obcymi dyplomami. Dla naszych młodych praktyków przedstawia się teraz szerokie pole do działania. Wiemy o wielu wypadkach w zabranych prowincjach, gdzie całe powiaty są prawie pozbawione pomocy lekarskiej. Każdy lekarz z Galicji będzie tam bardzo chętnie przyjęty. Osiedlać się można odrazu, a dyplomy zgłaszać w urzędzie sanitarnym w Petersburgu.

Kadencja kwietniowa sędziów przysięgłych w Krakowie przedłużoną została kilku sprawami, które sądzone być mają przed świętami. W sobotę dnia 15 odbędzie się rozprawa przeciw Piotrowi Kurasowi i Stefanowi Kozakowi o zbrodnię kradzieży pieniędzy z worka pocztowego w Tarnowie.

Na ofiary wojny. Z „Sokoła" komunikują nam:

Wydział „Sokoła" w Krakowie w przekonaniu, że szlachetna myśl podniesiona przez księdza prałata Ban-

durskiego, a odczuta przez całe społeczeństwo polskie, znalazła oddźwięk także u wszystkich członków Towarzystwa — postanowił nie urządzać w tym roku wspólnego „Święconego“, natomiast wezwać całe sokolstwo do składek na rzecz „rannych i głodnych“ braci naszych w zaborze rosyjskim. W tym celu kursor Towarzystwa obchodzić będzie z listą składkową, a Wydział nie wątpi, że ogół członków Towarzystwa zamiast ceny biletu na „Święcone“, pośpieszy ze złożeniem datków, aby dać tem wyraz, że dla bratniej niedoli bije wszędzie jedno współczujące serce.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie. W dniu 7 b. m. odbyło się w sali Rady pow. krakowskiej pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, marszałka powiatu, drugie z rzędu ogólne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa, mającego, jak wiadomo, na celu udzielanie pomocy właścicielom dóbr przez regulowanie ich interesów kredytowych i przez częściową parcelację.

Sprawozdanie dyrekcji, przedstawione przez p. Józefa Strzyżowskiego, stwierdza pomyślny rozwój instytucji, czego wyrazem zwiększony obrót kasowy w roku ubiegłym, wynoszący 5,983.868 k. 12 h.

Sprawozdanie zaznacza, że Towarzystwo spełniało swe czynności za umiarkowaną prowizją, mając na oku interes właścicieli oraz włościan, biorących udział w parcelacji.

Na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez dra Adama Krzyżanowskiego, udzielono dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1904, poczem zatwierdzono rozdział zysków, wykazanych w kwocie 11.522 k. 83 h., zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej, przedstawionym przez księdza Józefa Łobczowskiego, przyczem uchwalono od udziałów 6 proc. dywidendę.

Po zatwierdzeniu kooptacji p. Mieczysława Sędzimira, wicedyrektora Banku kraj., do Rady nadzorczej Towarzystwa, wybrano na wniosek dra Franciszka Paszkowskiego komisję rewizyjną na r. 1905, a składającą się z pp.: Jana Armółowicza, dra Adama Krzyżanowskiego i dra Tadeusza Starzewskiego.

Na razie podajemy tylko tę krótką notatkę o młodem Towarzystwie, mającem poważne zadanie wśród obecnych trudnych warunków dla właścicieli dóbr, nadmieniając, że do składu tej pożytecznej instytucji oprócz ruchliwego i sprężystego prezesa Rady nadzorczej posła Stefana Sękowskiego, należą pp.: Jan Skirliński, dr Jan Hupka, ks. Józef Łobczowski, Karol Czecz de Lindenwald, dr Witold Milieski, dr Franciszek Paszkowski, Mieczysław Sędzimir i członek Rady pow. krakowskiej Franciszek Wójcik.

Na loterji gospodarczej, która odbędzie się w niedzielę d. 16 b. m. w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, oprócz fantów spożywczych (szynek, ciast, wódek wina itd.) będzie osobny stolik z dziełami artystycznemi ołówka, pendzla i pióra w formie rysunków, obrazków i książek z oryginalnymi podpisami autorów.

Za wychodźctwo do Ameryki bez funduszów i bez legitymacji aresztowano na dworcu kolejowym Piotra Staneka, Michała Opara, Michała Bundyka i Antoniego Hubickiego po 18 i 19 lat liczących z powiatu wielickiego, dokąd ich też odtransportowano.

Zegarek srebrny damski znalazł Staś Nowosielski. Za udowodnieniem własności zegarek odebrać można w biurze ubezpieczeń »Victoria« pod l. 32 przy ul. Sławkowskiej.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Dostojne igraszki« komedja w 4 aktach Zygmunta Morawskiego, po raz pierwszy.

W niedzielę: »Królewna pokrzywka«, baśń fantastyczna w 4 aktach Gabryeli Zapolskiej, przerobił na scenę A. Walewski. Nowa wystawa. Po raz pierwszy.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

W piątek 14 kwietnia: Doc. Uniw. dr Maurycy Straszewski: »O potrzebie szerzenia wiedzy filozoficznej i pedagogicznej w naszem społeczeństwie« (w szkole realnej).

W sobotę 15 kwietnia: Doc. Uniw. dr Stanisław Tołłoczko: »Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie, z demonstracjami«, wykład IV i ostatni (w szkole realnej).

Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Ministerstwo wojny ogłasza większą dostawę worków magazynowych z grubego płótna konopnego, z terminem do wnoszenia ofert do dnia 5 maja 1905, godzina 10 przed południem. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Racjonalne spostrzeżenie.

Pięcioletni Michaś wchodzi do kuchni właśnie w tym momencie, gdy mama i tata nawymyślawszy sobie już do syta, zabierają się do argumentowania garnkami. Michaś zdziwiony takim widokiem, staje nieporuszenie u drzwi, przypatruje się chwilę w milczeniu, a potem pokiwawszy głową odchodzi z wolna mrucząc: „No, tom się dostał w ładne towarzystwo“.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze otworzył prezydent dr Leo o godzinie 5 minut 45.

R. m. Bujwid. Wobec drożyzny mięsa projektuje, aby targi mięsa na placu św. Ducha przedłużać po godzinach oznaczonych, a nawet zarządzić, aby targi odbywały się codziennie.

Prezydent przyrzekł sprawę zbadać, gdyż jest to sprawa konkurencyjna wobec miejscowych rzeźników, płacących podatki,

R. m. Miedniak interpeluje, kto i kiedy wypłaci odszkodowanie mieszkańcom za szkody, wyrządzone podczas dwukrotnego pęknięcia rury wodociągowej w ulicy Zwierzynieckiej

Prezydent oświadcza, że odszkodowania będą takie, jakie sąd przyzna i nikt szkody nie poniesie.

R. m. Bandrowski zapytuje, kiedy nastąpi wylosowanie ustępujących członków Rady miejskiej.

Prezydent wyjaśnia, że losowanie cokolwiek się spóźniło, ponieważ prace przygotowawcze nie dały się tak prędko uskutecznić, wreszcie na interpelację r. m. Seinfelda oświadcza prezydent, że losowanie odbędzie się na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miasta.

Sekretarz Rady dr Nowicki odczytał pisma: dyrektora Muzeum Narodowego, oznajmiające o darowiźnie ś. p. Edmunda Łozińskiego; »Przytuliska z r. 1863/4« z prośbą o podwyższenie subwencji. Pismo prof. Odona Bujwida, który ofiarowuje gminie 10 morgów gruntu na budowę sanatorjum (głosy brawo). Wreszcie pismo artystów malarzy, domagające się, aby przy teatrze miejskim stanowisko »reżysera artystycznego« zajmował jeden z artystów malarzy.

Budżet miejski.

Na wniosek głównego referenta r. m. J. K. Federowicza Rada *en bloc* uchwaliła dalsze działy budżetu na rok bieżący.

Na wniosek r. m. Pareńskiego zarządził prezydent posiedzenie tajne, na którem Rada zamianowała sekretarza Magistratu p. Piotra Banasia radcą Magistratu, zaś kierownika wydziału skarbowego wicesekretarza p. Stanisława Podobińskiego sekretarzem Magistratu, a wicesekretarzem kierownika biura statystycznego koncepistę Magistratu dra Rudolfa Sikorskiego. Wreszcie *en bloc* załatwiono wnioski przyjęcia do gminy z tytułu 10-letniego zasiedzenia kilka osób.

Dla ofiar wojny mandżurskiej.

R. m. Ponikło przedstawia wniosek sekcji skarbowej, według którego Rada miasta uchwaliła 3000 koron dla rannych i głodnych w Królestwie Polskiem i 1000 kor. dla biednych studentów z zaboru rosyjskiego.

R. m. Daszyński konstatuje, że sytuacja się zmieniła, bo kiedy jego wniosek uważano za nie należący do kompetencji Rady, dziś z radością wita odmienne stanowisko Rady i wnosi o podniesienie kwoty 1000 koron dla studentów do 2000 k. do dyspozycji prezydenta.

Rada jednomyślnie uchwaliła kwotę 3000 koron dla rannych i biednych i 2000 na pomoc dla kształcącej się młodzieży.

Na wniosek r. m. Sulikowskiego zarządzono na ten sam cel składkę pomiędzy sobą. Zebrano 280 koron.

Komisja reklamacyjna.

Następnie dokonała Rada wyboru komisji reklamac. z 7 członków, do której weszli r. m.: Beringer, Guńkiewicz, Muczkowski, Federowicz, Katyński, Staniszewski i Rosenblatt.

Sprawa teatralna.

R. m. Staniszewski przedstawia następnie sprawozdanie komisji teatralnej — zaznaczając, że referentem komisji od szeregu lat jest dr Karol Estreicher. Mówca zajął odmienne stanowisko, niżeli autor sprawozdania rozdanego członkom Rady, który surowo sądzi obecną dyrekcję, i wyraża zdanie, że dyrekcja utrzymuje teatr na wysokości artystycznej. Zachodzi pewna trudność w zdobyciu dobrego personalu, gdy każdy dąży do zyskania lepszych warunków materjalnych; gmina powinna zmienić te warunki o tyle, aby artystom zapewnić zabezpieczenie na przyszłość, dopóki to się nie stanie, o polepszeniu personalu mowy być nie może i żadnemu przedsiębiorcy nie należy robić zarzutów w tym kierunku. Co do stosunku dyrekcji do autorów, sprawozdawca nie może dać wyjaśnień, ponieważ wysłuchał tylko jednej strony. Dalej przedstawia referent repertoar sztuk, granych w ciągu całego roku.

Co do personalu. Personal kobiecy jest dość dobrany, brak tylko charakterystycznej, w personalu męskim brak komika i artysty do ról salonowych. Wreszcie co do stosunków materjalnych, rok ubiegły był najrentowniejszy ze wszystkich.

Zupełnie przeciwne zapatrywanie wyraził r. m. Daszyński, który ostro krytykował działalność dyrekcji głównie z powodu jej złego stosunku z autorami dramatycznymi, którzy nie chcą wystawiać swoich sztuk na scenie krakowskiej. Zresztą i tak dobry repertoar jest niemożliwy. Fredry grać nie można, chyba tylko przyjedzie jaki artysta obcy. Wystawienie „Nieboskiej komedji» wzbudziło uczucie niesmaku, bo szło tylko o zrobienie kasy, a wogóle dyrekcja posługuje się tylko pozorami wielkiego repertoaru.

Mówca prosi o wyjaśnienie profesorów uniwersytetu zasiadających w Radzie, co znaczy ustęp zamieszczony w sprawozdaniu teatralnem (nie urzędowem), że na lekkie komedje i farsy chętnie uczęszczali profesorowie uniwersytetu, aby odetchnąć po trudach pracy (śmiech ogólny). Mówca krytykuje dalej repertoar sztuk, obsadę niewłaściwą ról, brak personalu artystycznego, a w końcu prosi o uwzględnienie wniesionej prośby, o wypracowanie statutu emerytalnego, oraz uwzględnienie prośby o utworzenie reżysera dekoracyjnego. Dzierżawę teatru miejskiego uważa mówca za dobry interes, dający 30.000 koron czystego dochodu, co jest procentem od 750,000 koron kapitału, a nie trzeba być nieprzyjacielem pp. Kotarbińskich, aby módz powiedzieć, że pp. K. ani 10 części tej kwoty nie wnieśli.

Mówca kończy oświadczeniem, że obecnie podkopuje się zamiłowanie puliczności do sztuki dramatycznej, dla której teatr był niegdyś świątynią, a dziś jest budą jarmarczną.

R. m. Guńkiewicz omawia stosunek komisji teatralnej do dyrekcji, który krytykuje ze stanowiska obserwatora tej sprawy, oświadczając, że jest zwolennikiem własnego zarządu, tem bardziej, że do teatru nie trzeba dopłacać, dając artystycznemu kierownictwu 6.000 złr. (12.000 kor.) rocznej płacy.

Z powodu braku kompletu prezydent zamyka posiedzenie o godz. 8 m. 45.

* * *

Pismo artystów-malarzy ma następujące brzmienie:

JWP. Prezydencie! Grupa podpisanych krakowskich artystów malarzy, pamiętna tak świetnej niegdyś tradycji krakowskiego teatru zwraca się niniejszem do JW. Pana prezydenta z uprzejmą prośbą, by przy zawieraniu kontraktu na dzierżawę z przyszłą dyrekcją, raczył zastrzedz sobie kontraktowo, iżby nowy kierownik sceny krakowskiej stanowisko reżysera dekoratora sceny, brak którego tak dotkliwie uczuwać się daje u nas, powierzył któremukolwiek z artystów malarzy posiadającemu fachowe wykształcenie dekoracyjne. Znaczenie dekoratorsko-kostjumowej *mise-en scéne* jest we współczesnym teatrze pierwszorzędne i jako jeden z czynników składających się na całość artystycznego wrażenia wymaga dłoni umiejętnej, pod dyletancką zaś obniża artystyczny poziom teatru wogóle. Jako motyw niniejszej prośby niechaj posłuży przykład wszystkich teatrów europejskich, z pomiędzy których wymienić należy cesarskie teatry w Wiedniu, gdzie identyczne stanowisko zajmuje prof. Roller, którego działalność artystyczna na tem polu jest jedną z atrakcyj tej sceny. Ufni w okazywaną pieczołowitość i dobrą wolę JWPana Prezydenta składamy na jego ręce powyższą prośbę.

Kraków w kwietniu 1905 r.

Prof. Teodor Axentowicz, Franciszek Bruzdowicz, Stanisław Czajkowski, St. Fabiański, Stefan Filipkiewicz, Z. Gottlieb, Stanisław Kamocki, Karol Koenig, prof. Konstanty Laszczka, prof. Józef Mehoffer, Kazimierz Sichulski, prof. Jan Stanisławski, Leonard Strojnowski, Henryk Szczygliński, Edward Trojanowski, prof. Józef Unierzycki, Wojciech Weiss, Kasper Żelechowski.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Zaopiekowanie się miejscem urodzenia Mickiewicza** Z inicjatywy p. Edwarda Pawłowicza, kustosza muzeum Lubomirskich we Lwowie, Nowogrodzianina rodem, powstał projekt zaopiekowania się miejscem urodzenia Adama Mickiewicza. Przed kilkoma laty poruszono myśl odbudowania spalonego domu rodziców Mickiewicza i zabezpieczenia od ruiny starego lamusa, który służył poecie za mieszkanie, za czasów szkolnych podczas feryj. P. Pawłowicz obecnie nie radzi odbudowywać domu, projektuje natomiast ograniczyć się do podtrzymania starego lamusa, a na miejscu, gdzie stała siedziba Mickiewicza, po zburzeniu stojącej tam chaty, usypać kopiec i pomieścić na nim kamień ze stosownym napisem. Właścicielowi chaty, gdyby jej nabycie okazało się niemożliwem, proponuje p. Pawłowicz postawienie opodal domu z pomieszczeniem dla turysty.

Za pośrednictwem p. Pawłowicza ofiarował już nieznany ofiarodawca 1.000 rubli dla przyszłego komitetu, któryby się utworzył dla wprowadzenia w czyn rzeczonego projektu.

WOJNA.

Wyprawa Roździestwieńskiego.

Londyn 13-go kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z' Singapore, że angielski krążownik »Sutley« widział rosyjskie okręty mniej więcej w oddaleniu 550 mil na wschód od Singapore.

To samo pismo donosi z Tokio, że cała artylerja japońskiej floty została odnowioną. Na giełdzie w Tokio spadły wczoraj kursa. Prezydent ministrów, minister wojny i szefowie kilku departamentów ministerjalnych odbyli wczoraj konferencje.

Londyn 13 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Lubuan: Krążą pogłoski, że wielka flota pojawiła się na południe od Borneo.

Londyn 14 kwietnia. Nadeszła tu depesza z Singapore donosi: Parowiec »Nubia« widział 11 b. m. pod 8° szerokości północnej i 108°55' długości wschodniej flotę rosyjską, złożoną z 42 okrętów jadącą z szybkością 8 do 10 węzłów w kierunku północno-wschodnim.

Waszyngton 14 kwietnia. Departament marynarki otrzymał telegraficzny raport, że krążownik »Raleygh«, wysłany na wody chińskie, dopłynął do Cuyno na Filipinach. Urzędnicy departamentu dają do poznania, że komendantowi krążownika, który otrzymał polecenie obserwować floty obu państw wojujących, udało się wyśledzić ich obroty.

Paryż 14 kwietnia. (Tel. wł.) Z Petersburga telegrafują, że admiralicja rosyjska jest zadowolona, iż Roździestwieński nie rozdzielił swych okrętów. Nie sądzą, aby chronił się do Sajgon.

Kapitan Klado podnosi, że okręty rosyjskie po pobycie u Madagaskaru, oczyszczone są z muszli i odzyskały dawną swą hyżość.

Petersburg 14 kwietnia. (Tel. wł.) Ogólnie nie oczekują tu rychłych wiadomości od Roździestwieńskiego, mianowicie ze względu na jego ostatnie depesze z Singapore, że co się tyczy dalszej akcji, to świat dowie się albo o zagładzie floty rosyjskiej, albo o zagładzie floty japońskiej.

Londyn 14 kwietnia. (Tel. wł.) Biuro Laffana donosi z Hongkong: dwa wojenne okręty japońskie popłynęły na południe koło przylądka Rock we wtorek w nocy. — Okręty płynęły z pogaszonemi światłami.

Pogłoski o bitwie morskiej.

Amsterdam 13 kwietnia. *Handelsbladed* donosi z Batawji: Wiadomość o walce koło Anambas nie potwierdza się.

Londyn 13 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Surabaja na Jawie: Jacht, który przybył z dwoma rosyjskimi oficerami, oraz cztery okręty węglowe, jakie przybyły do Batawji, przywiozły niepotwierdzoną zresztą wiadomość, że odbyła się bitwa morska, w której Rosjanie zaatakowali Japończyków. Japończycy mieli stracić cztery okręty.

Waszyngton 13 kwietnia. Ministerstwo marynarki nie ma potwierdzenia pogłoski rozpowszechnionej na giełdzie nowojorskiej, że Rosjanie w bitwie morskiej z Japończykami koło Jawy stracili trzy okręty.

W północnej Mandżurji.

Petersburg 14 kwietnia. Jen. Liniewicz telegrafuje z 12 b. m.: Na lewem skrzydle oddział ros. kawalerji odparł nieprzyjaciela, który otrzymał posiłki od Chunchuzów, aż do miejscowości Nauwanhensi. Po walce Japończycy cofnęli się w kierunku południowym, a nasi obsadzili tę miejscowość.

Dnia 11 b.m. artylerja nasza otworzyła ogień na wieś Nauhensi, obsadzoną przez Japończyków. Po 1-godzinnem ostrzeliwaniu wsi nieprzyjaciel ją opuścił, a wojsko rosyjskie obsadziło.

Dragomirow o dalszej wojnie.

Berlin 14 kwietnia. (Tel wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że jen. Dragomirow, który niedawno z powodu choroby wyjechał do południowej Rosji, wystosował do cara list w kwestji dalszego prowadzenia wojny. Dragomirow oskarża system wewnętrzny państwa, który przyprowadził Rosję o większe klęski, niż klęski na placu boju.

Co się zaś tyczy dalszej akcji wojennej, to: jeżeli minister spraw wewnętrznych złoży carowi gwarancję, że dalsza mobilizacja nie doprowadzi do rewolucji; jeżeli minister spraw zagranicznych zagwarantuje, że dalsze wysłanie wojsk nie pociągnie za sobą osłabienia Rosji pod względem politycznym — wtedy należy wystawić nam armję, złożoną z miljona żołnierzy, należy poprowadzić wojnę przez 3 do 4 lat, a przedewszystkiem należy zbudować drugi tor koleji syberyjskiej.

Londyn 13 kwietnia. *Daily Tel.* donosi z Tokio, że w szpitalu wojskowym w Hieroszimie zmarła jedna osoba na dżumę.

Petersburg 14 kwietnia. (Tel. wł.) Ks. Chilkow wyjeżdża dzisiaj na inspekcję koleji syberyjskiej.

TELEGRAMY.

Nowi komendenci korpusów.

Wiedeń 14 kwietnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie jenerała kawalerji bar. Mertensa, komendanta VI. korpusu w Koszycach w stan spoczynku i zamianowanie w jego miejsce faldmarszałka por. komendanta fortecy w Przemyślu Pucherny, oraz mianowanie feldmarszałka por. Siedlera komendantem fortecy w Przemyślu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 kwietnia. W Sejmie rozpoczyna się dziś dyskusja adresowa. Referent Batthyanyi przedstawił imieniem komisji projekt adresu, który wskazując na dokonane do Sejmu wybory, oświadcza się przeciw gwałtom, jakie zaszły w Sejmie 18 listopada 1904. Adres podnosi dalej, że mimo, iż od wyborów upłynęło już kilka miesięcy, dotąd nie ukonstytuował się rząd nowy, choć dawny podał się do dymisji. Adres domaga się reformy parlamentarnej z rozszerzeniem prawa wyborczego, nowego rozdziału okręgów wyborczych z uwzględnieniem myśli narodowej zaprowadzenia pragmatyki służbowej, reformy podatkowej, reformy społecznej i ekonomicznej, ekonomicznej samodzielności Węgier z osobnym obszarem cłowym, samoistnego systemu kredytowego po należytem przygotowaniu i stwierdzeniu właściwego kierunku. (Lewica kilkakrotnie ustępy adresu przerywała oklaskami i okrzykami „Eljen!"

Budapeszt 13 kwietnia. Po odczytaniu adresu do tronu zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i w swoim czasie postawiony na porządku dziennym obrad.

Pos. Oetwoes motywował swój wniosek (o wyrażenie nieufności większości dawnej i ministrom) przyczem poruszył wiadomość podaną przez pewien dziennik, że emerytura b. prezydenta Izby Perczela została w ostatnim czasie podwyższoną z 8000 kor. na 15.300 kor. Doniesienie to wywołało wielką wrzawę.

Prez. ministrów Tisza oświadczył, że gabinet tylko z musu pozostaje na ławie ministerjalnej. W sprawie pensji Perczela zaznaczył Tisza, że początkowo Perczel zapomniał policzyć sobie do pensji czas służby przy administracji w komitacie. Podwyższenie pensji ministerjalnej Perczela nastąpiło na propozycję rady ministrów, która powzięła tę uchwałę ze względu na zasługi Perczela, jako męża stanu.

Po tych słowach ministra powstała ogromna wrzawa. Nowa większość obrzucała obelgami Perczela i mówcę. Posiedzenie zawieszono na chwilę.

Po podjęciu posiedzenia Tisza dokończył mowy, powtarzając, że Perczel jest pod każdym względem pełnym zasług mężem stanu i już z tego powodu zasługuje na podwyższenie pensji. (Wrzawa).

Poseł Rakowszky stawia pytanie, czy Izba dopuszcza wniosek Oetwoesa pod obrady?

Okrzyki na lewicy: Tak, i to w zaostrzonej formie!

Dyskusję nad wnioskiem Oetwoesa postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia. — Koniec posiedzenia o godzinie wpół do pierwszej.

Budapeszt 14 kwietnia. Najważniejszy, ostatni ustęp adresu brzmi:

»W kwestjach wojskowych jest pożądane zapewnienie narodowego charakteru co do wojska i emblematów. W sprawie tego ostatniego punktu, stronnictwa, stojące na stanowisku odrębnej armji węgierskiej, przyjęły ten punkt dlatego, ponieważ w przeprowadzeniu jego widzą konieczny warunek urzeczywistnienia swego programu i uważają tę reformę za pożądaną, podczas gdy ci, którzy dotąd tego życzenia nie podnieśli, przyłączają się do niego z powodu, ponieważ zdaniem ich przez niespełnienie tych życzeń, obecne przesilenie nie może być rozwiązane, parlament węgierski nie może funkcjonować, a żądania wojskowości nie mogą być zaspokojone. Ten program pracy zapewniłby szczęście narodowi węgierskiemu, a z drugiej strony wzmocniłby także potęgę Jego Król. Mości w innych krajach.

»Sejm węgierski jest więc zdania, że rozwiązanie przesilenia nie może doznawać dalszej zwłoki, i wyraża obawę, że gdyby się to przecież stało, wiara narodu węgierskiego w prawdziwość życia konstytucyjnego zostałaby zachwianą i powstałoby w narodzie mniemanie, że wola narodu, do którego monarcha przez wybory zaapelował, nie może w żadnym kierunku liczyć na uwzględnienie. Sejm zwraca się więc ponownie z gorącą prośbą do Jego Królewskiej Mości, by położył koniec dzisiejszym anormalnym stosunkom konstytucyjnym, wyrządzającym krajowi szkodę i zamianował taki rząd, który cieszy się zaufaniem większości«.

Cholera w Petersburgu.

Praga 13 kwietnia. *Nar. Listy* dowiadują się z Petersburga, że zaszły tam dwa wypadki cholery.

Jenerał-gubernatorstwo Moskwy.

Berlin 14 kwietnia. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że podczas Wielkanocy ma być przywrócone jenerał-gubernatorstwo Moskwy. Desygnowanymi kandydatami są: ks. Wasylczykow i hr. Ignatiew.

Podróż cesarza Wilhelma.

Korfu 13 kwietnia. Cesarz Wilhelm wyjechał do Messiny.

Pożar fabryki nabojów.

Petersburg 13 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi z Tuły: Wczoraj po południu powstał pożar w fabryce nabojów, przyczem zajął się jeden rezerwoar naftowy. — Pożar dopiero wieczorem ugaszono.

Wiedeń 13 kwietnia. *Fremdenblatt* donosi: Cesarz nadał arcyksięciu Karolowi Józefowi, najstarszemu synowi arcyksięcia Ottona, order Złotego Runa.

Wiedeń 14 kwietnia. (Tel. wł.) Dziś rozpoczyna się proces przemysłowca Guttmanna z dziennika *Zeit* za artykuł p. t. «Zakupione krzesło w Izbie panów». Proces budzi wielkie zaciekawienie, gdyż na świadków powołano dra Körbera i b. szefa dep. prasowego Sieghardta.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 13-go kwietnia. — (Giełda pop.). — **Godzina 8·—, — Marki 117·17, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 663·—, Akcje węg. 770·—, Akcje Anglobanku 300·—, Akcje Unionbanku 543·25, Akcje Länderbanku 460·60, Akcje kolejl państw. 659·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 615·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 522·—, Losy tureckie 142·25, Ruble 252·50.**

Cukier (silny) 33·90—34·— spirytus (stalony.) 47·60 80·—, nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Nieszczęśliwa chora!

matka 3-ga dzieci, której mąż przed paru laty uległ również ciężkiej chorobie, błaga pobożne Osoby, zwłaszcza matki, mające swoje dzieci szczęśliwe, o łaskawe przyjście jej z pomocą, za co Bóg Wam wynagrodzić raczy, bo On wysłuchuje prośby cierpiących i biednych. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki, raczą łaskawi Ofiarodawcy złożyć w Admin. „Głosu Narodu" dla **Chorej Matki 3-ga dzieci.**

Nuty kościelne

wydane przez Red. Czasopisma „Śpiew kościelny“ otrzymała i poleca

Księgarnia Katolicka Dr. W. Miłkowskiego

W KRAKOWIE
ulica św. Jana l 6. (Hotel Saski).

Na żądanie Księgarnia wysyła bezpłatnie i franco spis tych muzykaliów z oznaczeniem cen. Tamże prenumerować można dwutygodnik p. t.

„Śpiew kościelny.“
Przedpłata wynosi rocznie 12 kor.

Ważne dla emerytów-księży, nauczycieli itp.
W Kętach, miejscowości słynącej z klasztorów i ludności nabożnej, jest **domek z ogrodem** i polem w śródmieściu i blizko kolei za 2200 złr. do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Marya Kacz Bobrek p. Cieszyn. 729

Sklep wiktualny

wraz z maglą zaraz za przystępną cenę z powodu wyjazdu do nabycia. Radziwiłowska 25. 728 3

Porębski i Zimler

Kraków Rynek 8

polecają w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych **Podszewki bawełniane i półjedwabne, atłasy, perkale, hafty szwajc. i czeskie.** 725

Starsza inteligentna
OSOBA

życzy sobie przyjąć miejsce towarzyszki lub opiekunki dzieci, albo jakiej słabej osoby na czas wyjazdu do wód. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ pod S. S. 717

TOWARZYSTWO
Pomocy Kredytowej

ul. Floryańska l. 16. I. p. udziela Członkom swym pożyczek pod dogodnymi warunkami, eskontuje weksle i przyjmuje wkładki Oszczędności płacąc 5 prc. 660
Dyrekcja.

Ważne dla właścicieli.

Były właściciel dóbr, obecnie realności, mający wielkie znajomości i stosunki, oddaje swoje usługi pośrednictwa i oszacowania przy kupnach dóbr ziemskich, lasowych, realnościach, pożyczkach, konwersjach hipotecznych, na niski procent, oraz różne inne, przyjmuje administrację realności w Krakowie, ułatwia fasje i ulgi podatków czynszowych, wyrabia wizy paszportowe. Wszystko szybko, dyskretnie i rzetelnie. Tylko interesowani raczą się zgłosić od godziny 2—3 ul. Krupnicza 19, do B. W. 545 6

Ekonom

kawaler, energiczny, potrzebny jest zaraz. Zgłoszenia Kobylany dwór p. Zabierzów. 710 3

Klacz wojskowa

rosła, 2 lata jeszcze się dosługująca, bardzo dobra do zaprzęgu, jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość we dworze w Giebułtowie. 711 2

Zginął pies duży

legawiec, maści białej z bronzowemi plamami, wabił się »Nero«. Łaskawy znalazca zechce go oddać właściciela domu przy ul. Rajskiej 22, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. 721

N. in. 20. **Hala licytacyjna**

c. k. Sądu powiatowego cywil.
w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

w sobotę d. 15 kwiet. 1905 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Umywalnia z lustrem i płytą marmur., szafki nocne, kanapa z wysokim oparciem, dywan duży, tace z chińsk. srebra, płótno, firanki, materja wełniana, obrusy, koszule, kapelusze, cylindry, garnki, rądle, miski, miednice, żakiety damskie, letn.

Kraków, 13 kwiet. 1905.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Józef Bialik

w Krakowie, Florjańska 51, Szpitalna 17.
Telefon Nr. 502. 730 3

Fabryka wyrobów masarskich i Skład wędlin

poleca **na Święta** wędliny wszelkiego rodzaju, jakoto: Szynki, Rolady, Polędwice pieczone i wędzone Kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, Słoninę białą i wędzoną, oraz Smalec polski w wielkim zapasie.

SOKOLNICKI & WIŚNIEWSKI

Biuro elektrotechniczne, Lwów.
ZAKŁAD DLA BUDOWY WSZEL. URZĄDZEŃ ELETRYCZNYCH
zawiadamiają, że z dniem 1-go stycznia 1905 roku otworzyli

Oddział Krakowski

przy placu Marjackim 9,

który wykonywać będzie

INSTALACJE ELEKTRYCZNE

w mieszkaniach i zakładach przemysłowych,
oraz utrzymywać

SKŁAD wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Ceny najniższe. 379

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Dotąd zainstalowano przeszło 5000 parówek!

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik
wyrobów tkackich
Michał Męsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

wysprzedaję

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do r. 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz koniaki, rumy, araki i Malagi.

☛ *Cenniki starych win w beczkach na żądanie pocztą.*

CENY BARDZO NISKIE.

MARYA JANIGOWA
Kraków, ul. św. Jana l. 2.

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w mieście, jak i na prowincji, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich. 584 0

Wyśmienity *Porter* kuracyjny
dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe 724
piwo Marcowe, Bok i Leżak

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca
Zarząd browaru Zygmunta Marsa i Bci
w Limanowej.

Na Wielkanoc

Wyborne szynki i kiełbasy czysto wieprzowe, wysyłam (jak corocznie) za pobraniem pocztowem franco po cenach następujących:

Za 1 klg.	szynki bez kostki	. . . .	1 kor.	70 h.
» 1 »	westfalskiej	. . . .	1 „	70 „
» 1 »	kiełbasy polędwicowej	. . . . . .	2 „	— „
» 1 »	„ krajanej	. . . .	1 „	70 „
» 1 »	„ siekanej	. . . .	1 „	44 „
» 1 »	szynki przedniej, polędwicy, lub boczku	. . .	1 „	50 „

a oprócz wymienionych wyż przedmiotów, wysyłam również na zamówienia wszelkie inne, w zakres masarstwa wchodzące wyroby — pierwszej jakości po cenach nader przystępnych.
697 3 Z poważaniem
Michał LENDA, w Tymowy (p. w miejscu) Galicya.

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego
w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy **miód** w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnio po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20—6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.



Śpiewnik dla ludu
Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia
Zygmunt Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża po cenie 1 kor. (80 fen.) Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
Kraków, ul. Karmelicka l. 66

poleca na sezon wiosenny: nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki warzywne i kwiatowe, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych etc.
Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie.

OBRAZY olejne i rodzajowe po cenach bardzo niskich własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866
E. Leichta w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

OTYŁOŚĆ

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! Pakiet 2 kor. (za granicę 2·50 kor. za pobraniem) Żądać tylko pod srebrnem orłem Z. Ruckera we Lwowie. 2908 9 12

Mężczyzna

młody, energiczny, pracujący 15 w jednem przedsiębiorstwie szuka posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. post. rest. Kraków.

Mieszkanie letnie

na Woli Justowskiej, w osobnym domku wraz z ogrodem, składające się z 3 pokoi i kuchni, jest w... — Bliższa wiadomość u właścicielki restauracji na Woli Justowskiej.

Sklep z piwnicą

pokój przedpokój, kuchnia, ... danie ogródek zaraz lub od 1 ... do wynajęcia. Wiadomość ul. L... l. 37 na II piętrze. 7...

Poszukuje się
konsens

do sprzedaży częściowej napojów wyskokowych do wydzierżawienia. Zgłoszenia do handlu ryb i del. Leona Sykutowskiego ul. Szewska 21.

Do pewnej rafineryi nafty poszukiwani są natychmiast
zdolni bednarze.

Oferty pod lit. M. do Admin. Dziennika. 703 3

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach,
założona w roku 1867,
F. i E. Zajączek i Lanik

poleca Sukna, Sieraczki, najmodniejsze garny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanelowe, Wełnę do watowania i wszelkie Pod...

Składy w Krakowie, Linia A-B, we Lwowie, ul. Teatralna, filia sprzedaży hurtow. i drobiaz.

SPRZEDAŻ
mebli antycz. i zwykł.
następujących: 1483

Garnitur czarny z bronz. Klęcznikkantorek z bronzami. Sekretarzyk antycz. inkrust., w stylu Ludw. XVI z bronz. Dywany perskie. Porcelana saska i inna. Szafy inkrust., komody i Sekretarz antyczn., bogato inkrust. z bronz. Stoły i garnit. machon. Szafa machon. lustrzana. Stoliki złocone i machon. z bron. Kanapa palis. bogato inkrust. Biurko palisandrowe rzeźbione i łóżko. Różne antyczne rzeczy machon. Zegary i garderoba.
Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I piętro.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.